

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

ŁÓDŹ, WTOREK 6 WRZEŚNIA 1949 ROKU

Nr 7 (1169)

Walka o pokój i demokrację

niepodległość narodową ludów i lepszą przyszłość młodzieży świata
— hasłem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

Przemówienie delegata młodzieży ZSRR na Kongresie w Budapeszcie

BUDAPEST (PAP) — W niedzielę na Światowym Kongresie Młodzieży Demokratycznej przemawiał przewodniczący delegacji radzieckiej sekretarz generalny Komsumolu, Michajłow. Mowa jego przerywana była wielokrotnie oklaskami, po jej zakończeniu sala parlamentu węgierskiego stała się widowiskiem potężnej manifestacji proradzieckiej.

Przewodniczący delegacji radzieckiej rozpoczął od ostrego potępienia kłamstw i oszczerstw, rzucanych na Związek Radziecki przez obóz imperialistyczny. Na szczęście — stwierdził Michajłow — z dniem każdym zmniejsza się ilość ludzi wierzących w te kłamstwa i oszczerstwa.

NAJSZERZE MASY WIEDZA DOSKONAŁE, ŻE ZWIĄZEK RADZIECKI JEST NAJWIERNIEJSZYM, NAJSZERZSZYM I NAJBARDZIEJ KONSEKwentnym BOJOWNIKIEM O POKÓJ I PRZYJAŹN MIEDZY NARODAMI.

Państwo radzieckie, kierowane przez wielkiego wodza mas pracujących — STALINA — jest niezawodną ostoją pokoju i demokracji. Nie można zgasić tej prawdy żadnymi potokami kłamstw i oszczerstw.

Następnie mowa podkreśliła imponujący obraz twórczej, pokojowej pracy Związku Radzieckiego, w której

młodzież radziecka bierze jak najczynniejszy udział.

Przewodniczący delegacji radzieckiej scharakteryzował również sytuację młodzieży w krajach kapitalistycznych, stwierdzając, że GŁÓWNYM JEJ WROGIEM JEST IMPERIALIZM ANGLIO-AMERYKAŃSKI w imię realizacji swych agresywnych planów szafujący krwią ludzi pracy, wyszukujący bez litości nie tylko dorosłych, lecz i młodzież, a nawet nieletnie dzieci.

Michajłow podkreśla następnie beznadziejność rachub obozu imperialistycznego. Siły obozu imperialistycznego kurczą się z dniem każdym. Siły obozu demokratycznego są nieprzebrane i wciąż wzrastają. Związek Radziecki kroczy na czele demokratycznych sił całego świata. Państwo socjalistyczne jest główną nadzieją i dumą tych wszystkich, którzy walczą o pokój i przyjaźń między narodami przeciwko podległości wojennym.

W OBŁICZU POSTĘPOWEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ CAŁEGO ŚWIATA DELEGACJA RADZIECKA OŚWIADCZA, ŻE MŁODZIEŻ RADZIECKA BĘDZIE ZAWSZE WYKONYWAŁA Z HONOREM SWÓJ ŚWIĘTY OBOWIĄZEK, SWĄ POWINNOŚĆ W WALKIE O POKÓJ I DEMOKRACJĘ, ŻE BĘDZIE ZAWSZE WSPÓŁPRACOWAŁA Z KAŻDĄ ORGANIZACJĄ, STOJĄCĄ NA STANOWISKU WALKI O POKÓJ PRZECIWKO WOJNIE.

Dalszą część swej mowy przewodniczący delegacji radzieckiej poświęcił omówieniu wielkich sukcesów Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i napiętnował próby rozbicia jedności młodzieży, inspirowane przez reakcję anglo-amerykańską. Wskazał on przy tym na konieczność zachowania czujności wobec tych wszystkich prób.

Na zakończenie swego przemówienia Michajłow przedstawił 10 propozycji delegacji radzieckiej, w których sprzecywał aktualne „adania Kongresu, kładące nacisk zwłaszcza na wzmożenie jedności demokratycznej młodzieży świata oraz na walkę o ekonomiczne i polityczne prawa młodzieży w krajach kolonialnych i kapitalistycznych.

W zakończeniu przewodniczący delegacji radzieckiej oświadczył: „Federacja może dziś z czystym

sumieniem powiedzieć, że dowiodła, iż jest godna zaufania, okazanego jej przez dziesiątki milionów postępowej młodzieży.

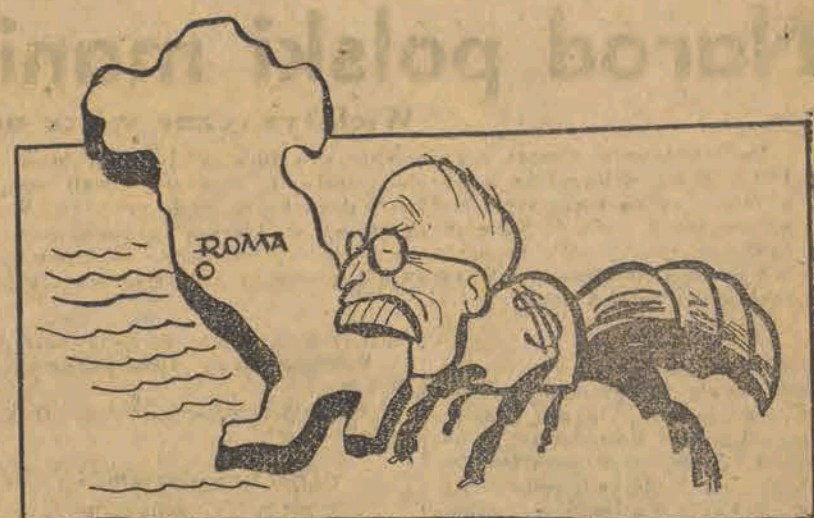
Delegacja radziecka zapewnia Kongres, że młodzież Związku Radzieckiego poświęci swoje siły sprawie umocnienia jedności demokratycznego ruchu młodzieży, że będzie czynnie współpracowała na całym świecie wszystkim jej poczynaniom w dziedzinie walki o pokój, niepodległość narodową ludów i lepszą przyszłość młodzieży.

300 milionów zł na budowę i remonty indywidualnych domów robotniczych

Bezprocentowe pożyczki dla świata pracy

Województwo łódzkie otrzymało 40 milionów zł

WARSZAWA (PAP). CRZZ w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu ustaliła zasady udzielania pożyczek na dokończenie rozpoczętych budowli i remonty indywidualnych domów robotniczych. Pożyczki te udzielane będą z kwoty



W północnych prowincjach Włoch pojawił się w ogromnych ilościach tzw. „żuk koloradyjski”, groźny szkodnik roślinny, który stanowi niebezpieczeństwo dla tegorocznych zbiorów kartofli.

Żuk ten, znany u nas pod nazwą stonki ziemniaczanej został zawleczony do Włoch z transportem kartofli amerykańskich, dostarczonych w ramach planu Marshalla.

(Z prasy).

W odpowiedzi na groźbę Watykanu

Górnicy kopalni „Brzeszcze” przekroczyli swe sierpniowe zobowiązania

KRAKÓW (PAP). W odpowiedzi na groźbę Watykanu górnicy kopalni „Brzeszcze” postanowili pogłębić współzawodnictwo pracy i powiększyć wydobycie węgla. M. in. górnicy śląscy nr 28 wezwali do współzawodnictwa górników śląscy nr 25, zobowiązując się wykonać w sierpniu br. 180 proc. normy.

Zespół śląski nr 28 nie tylko wykonał lecz przekroczył swe zobowiązanie, uzyskując 181 proc., zaś zespół śląski nr 25 wykonał w tym czasie 160 proc. normy. Wybitny przewodnik pracy, górnik tej samej kopalni, Piwowarczyk podjął się wykonać w sierpniu 300 proc. normy. Powzięte zobowiązanie Piwowarczyk przekroczył, uzyskując 306 proc.

Nowe intryki Piusa XII

zmierzają do rozbicia jedności narodu

Spółeczeństwo polskie oczekuje odpowiedzi biskupów na oszczercze pismo papieża

LONDYN (PAP) — Agencja Reutersa donosi, że organ Watykanu — „Osservatore Romano”, ogłosił pismo papieża do biskupów polskich z okazji 10-letniej rocznicy wybuchu wojny.

Papież w piśmie swym podaje, że w cztery lata po zakończeniu wojny „religia katolicka jest w Polsce przedmiotem ataków i prześladowań”.

Jak stwierdza agencja Reutersa, papież pisze, że:

- 1) Kościół katolicki w Polsce nie może jeszcze stwierdzić, że korzysta z wolności.
- 2) Prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie zostały w Polsce zamknięte.
- 3) Nauka religii w szkołach została zakazana.
- 4) Rozszerzenie działalności instytucji, znajdujących się pod opieką zakonnic i kapłanów, zostało wstrzymane.
- 5) Religia katolicka jest przedmiotem ataków i prześladowań.
- 6) Cenzura stwarza przeszkody dla jakiegokolwiek wypowiedzi w wydawnictwach katolickich.
- 7) Więziom oraz osobom chorym w szpitalach odmawia się wszelkiej pomocy religijnej.
- 8) Wymiana korespondencji między Stolicą Apostolską a biskupami polskimi oraz wiernymi — została uniemożliwiona.
- 9) Na coraz większe trudności napotyka wykonywanie praktyk religijnych.

Papież podaje następnie, że „pojęcie osobiste wysiłki za pośrednictwem swych przedstawicieli w rozmaitych stolicach dla uniknięcia wojny”. Przypomina on, że udzielił specjalnych pełnomocnictw biskupom polskim „pod koniec straszliwego konfliktu, aby umożliwić im niesienie pomocy wiernym w potrzebie”.

„Należy zrobić wszystko — pisze dalej papież — by pomóc uchodźcom i wygnancom, którzy cierpią z dala od Polski. Nie zaniechajmy żadnego wysiłku, aby ułatwić życie religijne i umożliwić materialną egzystencję Polakom, przebywającym za granicą”.

Przed paroma zaledwie dniami mówił z trybuny zjazdu Bojowników o Wolność i Demokrację ksiądz Eugeniusz Bielaj: „Jako kapłan stwierdzam z całym przekonaniem, że w Polsce panuje w pełni wolność sumienia. Wykładam religię w szkole i oświadczam, że nikt mi nigdy nie stawiał przeszkód w na-

uczaniu religii”. To samo mówił: inni księża, ksiądz Pasternak, ksiądz Capecki i wielu innych.

Księża ci dali świadectwo prawdziwości owej dla każdego, że w Polsce Ludowej nikt nie prześladowa i nie zamierza prześladować religii, że w Polsce Ludowej istnieje prawdziwa i niczym nieskrępowana wolność sumienia. Prawda ta jest oczywista dla każdego uczciwego Polaka, ale tej oczywistej prawdzie usiłują zaprzeczyć czynniki, którym należy na przedstawieniu w nieprawdziwym świetle sytuacji w naszym kraju, by móc szerzyć niepokój w Polsce. Taki jest cel i taki jest sens listu papieża do biskupów polskich.

Jaki jest stosunek papieża do spraw polskich wiemy nie od dziś. Papież Pius XII dał dostatecznie wyraz swemu stanowisku wobec najwyższych potrzeb i pragnień narodu polskiego w czasie wojny oraz po wojnie — popierał całym sercem rewizjonistów niemieckich w ich atakach na Polskę. List papieża do biskupów polskich nie jest pierwszym dokumentem w tym kierunku atakującym nasz kraj. Jest to jednak list do biskupów polskich i opinia nasza ma prawo domagać się aby biskupi polscy zajęli stanowisko wobec twierdzeń zawartych w dokumencie papieskim.

CZY BISKUPI POLSCY uważają za prawdziwe twierdzenie, iż w Polsce zostały zamknięte prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie i że nauka religii w szkołach jest zakazana, skoro każdemu człowiekowi w Polsce wiadomo, że działają u nas setki stowarzyszeń katolickich, że tysiące katechetów wykładają każdego dnia religię w szkołach?

CZY BISKUPI POLSCY uważają za prawdziwe twierdzenie, iż odmawia się choremu pociechy religijnej, kiedy jest choremu notorycznie znana, że szpitale i wszelkie instytucje opiekuńcze zapewniają każdemu pragnącemu tej pociechy całkowite zaspokojenie jego potrzeb duchowych?

CZY BISKUPI POLSCY godzą się z twierdzeniem zawartym w liście papieża iż religia katolicka jest przedmiotem ataków i gwałtów i uprawianie praktyk religijnych jest coraz bardziej utrudnione, skoro po wszechnie wiadomo, że w Polsce odprawia się swobodnie nabożeństwa we wszystkich kościołach, że rząd ludowy łoży albowiem sumy na odbudowę kościołów zniszczonych przez tak drogiego sercu Piusa XII Niemców?

Rząd nasz wielokrotnie stwierdzał i czynami i słowami codziennie dokumentuje, iż pragnie uregulowania stosunków z Kościołem. Stanowisko Rządu spotkało się z poparciem najszerzych mas ludności i poparciem znacznej liczby księży — patriotów. Ksiądz patriolci dali wyraz temu stanowisku w dziesiątkach i setkach wypowiedzi i — co ważniejsze — w aktywnym udziale w budownictwie naszego kraju.

Ostatnim tego przykładem był udział kilkudziesięciuosobowej grupy księży w Zjeździe Bojowników o Wolność i Demokrację. Na zjeździe tym powiadzał ksiądz Pasternak: „Żadna siła, żadna moc nie postawi nas, czujących po katolicyku i po polsku, poza nawiasem tego nurtu, jaki panuje w naszym polskim społeczeństwie”.

Watykan nie waha się przed sformułowaniami tak jaszkrawe sprzecznymi z rzeczywistością i tak wymownie wypaczającymi prawdziwy stan rzeczy w naszym kraju.

Już ten jeden fakt ukazuje w całej rozciągłości do czego zmierzał papież pisząc swój list, mający utrudnić porozumienie. Tak właśnie przyjmuje list papieża społeczeństwo polskie, które czeka teraz na głos biskupów polskich, do których list został skierowany.

Granica na Odrze i Nysie — granicą pokoju

Nowe demokratyczne Niemcy pragną przyjaźni z Polską

BERLIN (PAP). Mimo trudności jakie władze zachodnio-niemieckie czyniły inicjatorom obchodu dnia pokoju w X rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę — w wielu miastach stref zachodnich odbyły się wiece, na których zebrani dawali wyraz swej zdecydowanej woli utrzymania pokoju.

BERLIN (PAP). Ludność berlińska uroczystie powitała delegację niemiecką, która przybyła z Warszawy z Kongresu Bojowników o Wolność i

Demokrację.

Uczestnicy delegacji podkreślali, że naród polski rozumie i popiera uchwały poczdamskie, przewidujące demokratyzację Niemiec i konieczność ich zjednoczenia.

Wilhelm Pieck, kreśląc swe wrażenia z Polski stwierdził z mocą, że granica na Odrze i Nysie jest granicą przyjaźni i pokoju między narodem polskim i niemieckim. Granica ta jest wieczna i musi to zrozumieć każdy Niemiec.

Nowa klęska Czang-Kai-Szeka

Zrewoltowany generał wypędził kuomintangowców z prowincji Junan

Triumfalny marsz Armii Ludowej w południowo-zachodnich Chinach

PARYŻ (PAP). Z Hong-Kongu do nasza, że generał Lu-Han, który wypowiedział posłuszeństwo Czang-Kai-Szekowi, opanował całą prowincję Junan. Resztki oddziałów kuomintangowskich, które nie przeszły na stronę generała Lu-Han wycofały się w popłochu. Generał Lu-Han zał wczoraj stolicę prowincji Junan, miasto Kunming. Zdobył on wiele sprzętu wojskowego, a w tej liczbie 7 amerykańskich samolotów.

Rewolta generała Lu-Han oznacza klasko desperackich planów Czang-Kai-Szeka, który zamierzał zorganizować punkt oporu w rejonie Czang-King. Liczył on na to, że Czang-King byłby w przyszłości zapośredniczył w broń przez mocarstwa zachodnie z Burmą i Hindustanem. Droga z Czang-King do Burmy i Hindustanu wiedzie przez prowincję Junan. Wypędzenie wojsk kuomintangowskich z prowincji Junan oznacza więc przerwanie bezpo-

średniej łączności Czang-King z Burmą i Hindustanem.

NOWY JORK (PAP). „New York Times” donosi, że prowincja Sinciang została opanowana przez oddziały partyzanckie, współpracujące z Armią Ludową.

Aliant n euq iowej iakości



Churchill —

niezawodny przyjaciel brunatnych Niemiec

PARYŻ (PAP). Na konferencji tzw. Unii Europejskiej w Strassburgu delegat brytyjski Mac Millan odczytał memorandum Churchilla, napisane w październiku 1947 r., a więc kilka tygodni przed ładowaniem alianckim w Afryce Północnej. Mac Millan wyłożył plany pomiarne przemówienie w obronie Niemiec i domagał się natychmiastowego przyjęcia Niemiec do tzw. Unii Europejskiej. Na poparcie swego postulatu

Mac Millan odczytał wspomniane wyżej memorandum Churchilla, zawierające obawę przed zwycięstwem Związku Radzieckiego. Churchill w memorandum swym, utrzymanym w tonie antyradzieckim, wyraża strach przed zwycięstwem Armii Czerwonej i przedstawia w zarysach ogólny program zorganizowania „Stanów Zjednoczonych Europy” wraz z Niemcami.

Chuligani faszystowscy hulają w USA

Zajęcia na koncercie Robesona

NOWY JORK (PAP). W miejscowości Peekskill odbył się koncert słynnego śpiewaka murzyńskiego Paul Robesona. Mimo niesłychanego terronu chuliganów faszystowskich, którzy grozili powieszeniem słuchaczy Robesona, na koncert przybyło przeszło 15 tysięcy osób. Faszystów obrzucili publiczność, opuszczającą salę koncertową, kamieniami. Przeszło 50 osób odniosło rany.

Dzieło zbrodniczych rąk

Pożary lasów szerzą się we Francji

PARYŻ (PAP). W pobliżu miejscowości Saumenjan w południowo-zachodniej Francji wybuchły nowe pożary lasów. Ogień zagraża okolicznym wsiom. Piomienie ogarniają ciągle nowe tereny leśne. Kilka tysięcy osób opuściło swe miejsca zamieszkania i znajduje się bez dachu nad głową.

Naród polski manifestuje wolę pokoju

Wielotysięczne wiece odbyły się w całym kraju

Po zakończeniu Kongresu Połączniowego Bojowników o Wolność i Demokrację delegaci na Kongres z kraju i zagranicą udali się z Warszawy do większych ośrodków całego kraju, gdzie przemawiali na masowych wiecach. Na wiecach tych, w których uczestniczyli dziesiątki tysięcy osób, zapadały rezolucje, wyrażające solidarność z uchwałami Kongresu w Warszawie i niezłomną wolę mas pracujących kraju walki o pokój.

KATOWICE

Tłumy mieszkańców Katowic owacyjnie witały przybyłego na wiec przewodniczącego delegacji radzieckiej na Kongres Połączniowy, Chłodziowa, dwukrotnego bohatera Zw. Radzieckiego Fiodorowa, członka Zarządu FIAPP Czykalenko oraz członka Zarządu Głównego Zw. b. Kombatan-tów i uczestników francuskiego ruchu oporu — Alary, przybyłych w towarzysztwie tow. wicemin. Izidorczyka.

Na wstępie przemawiał tow. wiceminister Izidorczyk.

Witany długotrwale oklaskami członek delegacji radzieckiej Fiodorow powiedział, że w toku drugiej wojny światowej narody świata przekonały się, iż bohaterską walką przeciwko hitlerowskiemu Niemcom i imperialistycznej Japonii, Związek Radziecki obronił wolność setek milionów ludzi, którym groziła niewola faszyzowska.

Oczy milionów prostych ludzi — oświadczył mówca wśród burzliwych oklasków mieszkańców stolicy Górno-gi Śląska — skierowane są ku Związkowi Radzieckiemu, gdyż ludzie ci wiedzą, że jest on najbardziej zdecydowanym i konsekwentnym obrońcą pokoju, prawdziwym przyjacielem wielkich i małych narodów.

Po ostatnich słowach delegata radzieckiego zrywa się znów burza ok-

lasków i okrzyków na cześć Związku Radzieckiego i Generalissimusa Stalina.

Następnie przemawiał delegat francuski — Alary.

GŁOS DUCHOWNEGO Z ZIEM ZACHODNICH

WROCLAW. — W Hali Ludowej we Wrocławiu zgromadziło się 50 tysięcy ludzi, których powitał rektor Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, prof. dr St. Kulczyński. Zaprosił on na mównicę ks. Henryka Zalewskiego, delegata na Kongres Połączniowy w Warszawie.

KS. ZALEWSKI oświadczył m. in.: — Musimy włączyć się czynnie do dzieła budowy tego pokoju, odbudowywać i wzmacniać potęgę naszego kraju. Działalność podlegająca wojennym godzi w polską rację stanu — musimy zdecydowanie odepierać wszelkie próby rewizji naszych granic na Odrze i Nysie.

Na wschód od Odry są polscy duchowni przepełnieni patriotyzmem, kapłani, którzy walczyli o Polskę, którzy razem z ludem pójdą na barykady pokoju. Chciałbym — zakończył swe przemówienie ks. Zalewski, — aby słowa, które padną na tym wiecu, odbiły się głośnie echem w Polsce i poza jej granicami.

TOW. MIN. MATUSZEWSKI za-

znajomil zebranych z osiągnięciami Kongresu Połączniowego.

Serdecznie witany przedstawiciel kombatan-tów francuskich, PLK. ALBERT OUZOULIAS oświadczył mieszkańcom Wrocławia, że lud francuski nie weźmie nigdy udziału w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. W imieniu b. partyzantów francuskich mówca oświadczył, że nie zapomną oni nigdy tych Polaków, którzy walczyli wraz z nimi przeciwko hitlerowskiemu okupantom.

„Sprzedajna banda Tito czyni wszystko dla zaprzepaszczenia tego, co wywalczyli dzięki zwycięstwom Związku Radzieckiego wojownicy o wolność Jugosławii” — powiedział przemawiający następnie przedstawiciel partyzantów jugosłowiańskich — RADOMIR SZARANOWICZ. „Jednakże klasa robotnicza Jugosławii walczy bohatersko z reżimem Tito o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej — walczy o socjalizm. Przyjaźni ludu jugosłowiańskiego z narodem polskim, tej przyjaźni, która wykwa została we wspólnej walce z faszyzmem, nie i nigdy nie potrafi zniszczyć” — zakończył wśród owacji zebranych delegat jugosłowiański.

GOEBBELSOWSKIE ARGUMENTY PROPAGANDY AMERYKAŃSKIEJ KRAKÓW. — 25.000 mieszkańców Krakowa zebrło się na Placu Szczepańskim, aby zmanifestować wolę konsekwentnej i nieustępliwej walki o pokój. W wiecu wzięli udział przybyli z Warszawy: honorowy przewodniczący FIAPP — plk. Manhes, delegat austriacki — dr Duermeier,

oraz poseł Marek Arczyński.

Przewodnictwo wiecu objął rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Teodor Marchlewski. Pos. Arczyński przeprowadził analizę przyczyn klęski wrześniowej 1939 r.

Plk. Manhes powiedział m. in., że imperialiści amerykańscy sięgnęli w swej akcji propagandowej do archiwum goebbelsowskich argumentów i starają się rozbroić moralnie narody świata, aby móc je postać na nową rzeź.

Dr Duermeier przedstawił interesy imperialistów w Austrii i znaczenie rosnących w tym kraju sił postępu.

WALKA O POKÓJ BĘDZIE WYGRANA

LUBLIN. — Do 40.000 ludzi, zgromadzonych na Placu Litewskim w bliźnie przemówił na wstępie rektor UMCS, prof. dr Kielanowski. Przewodniczący Zarządu Głównego ZZK, tow. Kurylowicz, wygłosił przemówienie.

POZNAN

50.000 tłum mieszkańców Poznania wypełnił Plac Wolności oraz przylegające doń ulice.

Członek KC PZPR — tow. poseł Chełchowski przedstawił wielkie znaczenie Kongresu Połączniowego i w ostrych słowach potępił amerykańskich naśladowców Hitlera.

Następnie przemawiali: b. włoski minister obrony narodowej, członek Komitetu Centralnego Związku byłych kombatan-tów włoskich, senator Mario Palermo i rektor UP prof. dr Ajdukiewicz.

RZESZÓW

W Rzeszowie do 20.000 zebranych uczestników wiecu przemawiali m. in. wojewoda rzeszowski Mirek oraz wojewoda lubelski — poseł Paweł Dąbek.

KIELCE

Również 20.000 ludzi wysłuchało w Kielcach przemówień przedstawicieli miejscowego Komitetu Obrony Pokoju oraz delegata włoskiego Francesco Vitti. Po wiecu złożono wieńce pod pomnikiem żołnierzy radzieckich.

OLSZTYN

W Olsztynie oprócz ob. Ożgi-Michałskiego przemawiała na wiecu sekretarka węgierskiego związku bojowników z faszyzmem Kovacs oraz przedstawiciel belgijski plk. Colle.

Manifestacje na rzecz pokoju odbyły się również i w innych ośrodkach Polski.



6 września 1939



EHRUNG JOSEF PILSUDSKIS

Dr. J. Ehrung im „Hörsaalgebäude“ in Kielce

Rediz: Deutschlands Wehrmacht mit den „Mittelständ“ Pilsudski. Nach der Wehrung: Kräfte durch deutsche Kräfte, die mit Pilsudski die Wehrmacht eine Wehrmacht mit dem „Mittelständ“ Pilsudski.

Nadeszła tragiczna środa 6-go września 1939 roku. Środa pamięci na ucieczkę prawie całej miejskiej ludności Łodzi. Ulice zaroiły się tłumami. Piotrkowska pełna. Fala płyń w kierunku ulicy Brzezińskiej. Pada hasło: Do Warszawy! Tym, którzy poszli dalszą drogą — na Łowicz, poszczęśliło się. Tym, którzy wybrali się krótszą drogą —

na Brzeziny, powiodło się gorzej. Tuż za Łodzią, w Nowosolnej — spadają na uciekinierów pierwsze bomby. Piloti niemieccy sieją kulami. Ranni, zabici — leżą na szosie, na polach. Volksdeutsche z zasadek prążą ogniem karabinów ręcznych i maszynowych. Młode szczeniaki drwιά z uciekających, rzucają kamieniami...

Około piątej nad ranem nad Julianów nadlatują eskadry sztukasów. Niemcy mają doskonały wywiad. W Łodzi pełno szpiegów, którzy informują o każdym ruchu wojsk i ludności. W Julianowie właśnie przed godziną zakwaterował się sztab armii „Łódź”.

I oto na pałac Julianowski, na stary park — w którym pod drzewami ukryły się samochody sztabowe — padają bomby, pierwsze tonówki niemieckie, które wyrzucają stuletnie topole i jesiony na środek ulicy, jak peki chwastów.

Pałac, mimo że nie trafiony bezpośrednio — chwieje się, pęka i zapada. Są zabici i ranni. Miasto wydłubia się — fala uciekinierów płynie przez cały dzień.

Radio niemieckie donosi o zajęciu Krakowa, gdzie natychmiast na polecenie fuhrera wystawiono wartę honorową przed grobem Józefa Piłsudskiego (Dem Grab des marschall Pilsudski wurden militärische Ehren erwiesen).

Kielce zostały zdobyte, a w gmachu województwa „fuhrer przystąpił w cichym holdzie przed popielcem Piłsudskiego”. Nic dziwnego. Jemu i jego kłice zawdzięczał przede wszystkim ówczesny swój triumf. Ci, którzy zostali w Łodzi — przy gotowości na najgorsze. Na ulicach tu i ówdzie spacerują już hitlerowcy. Na ramionach noszą dumnie przepaski ze swastyką. Ludność zamyka się w domach, barykadując drzwi i okna.

Zakusy imperialistów spełzną na niczym!

Przemówienia delegatów zagranicznych na Kongresie Kombatan-tów

Bardzo serdecznie oklaskiwali delegaci na Kongres przemówienie delegata Republikańskiej Hiszpanii, Razoli, manifestując niezmienną przyjaźń Ludowej Polski dla bohaterskiego ludu hiszpańskiego. Oto streszczenie wystąpienia Razoli.

Mówca przypomina, że najazd wrześniowy na Polskę rozpoczął drugą wojnę światową, rozpoczętą właściwie już w 1936 r. w Hiszpanii. Agresja hitlerowska kosztowała drogą ludu Europy. Naród polski stracił 6 milionów zabitych. Kilka milionów straciły inne ludy Europy, a po wojny naród radziecki utracił 17 milionów obywateli. Dzięki tym ofiarom — dzięki bezprzykładowemu bohaterstwu i poświęceniu narodów Związku Radzieckiego, Niemcy hitlerowskie zostały rozgromione, narody Europy wyzwolone z niewoli.

Odpowiedzialni za tę wojnę, za miliony zabitych i za zniszczenia są ci sami ludzie, którzy dzisiaj przygotowują nową wojnę. Są to ludzie, którzy pomogli Hitlerowi: zagarnąć władzę, są to twórcy sławnej „nie interwencji”, skierowanej przeciwko Republice Hiszpańskiej, są to ci sami zdradcy, którzy wydał w Monachium na pastwę Hitlera naród czeskosłowacki. I ci zdradcy wstępują teraz z powrotem na arenę polityczną, aby uprawiać tę samą politykę.

Ale dzisiaj sytuacja nie jest taka sama, jak w 1939 r. Dzisiaj Związek Radziecki jest silniejszy, niż kiedykolwiek. Dzisiaj istnieje demokracja ludowa: nowe Chiny Mao-Tse-Tunga, które zadają potężny cios imperializmowi amerykańskiemu.

Dzisiaj wymaga się ruch demokratyczny na całym świecie. Rosnie za razem świadomość polityczna mas.

„Mówiąc o naszym zjednoczeniu, pragnęliśmy wyrazić radość, że w szeregu tworzącej się organizacji znajdują się bohaterzy „Dąbrowszczycy”, wierni żołnierze tego, który był ich wodzem i nauczycielem — waszego i naszego Waltera; niezapomnianego generała Świerczewskiego, który ucieleśniał miłość dla naszej Hiszpanii; dla kraju, do którego przybyli Polacy, aby walczyć za „waszą i naszą wolność”, o sprawę całej po-

stępowej ludzkości — jak to określił wielki Stalin”.

„Wiem, że śledzicie dższ z wielką uwagą krwawą walkę, narzuconą nam ludowi przez bestialski terror reżimu frankistowskiego. Francja otrzymuje poparcie i pomoc od imperialistów i wzmaga terror przeciwko naszemu ludowi. Pomimo jednak tego terroru i pomocy, uzyskiwanej od imperialistów, nie nie zdoła ocalić zbrodniarza Franco i jego bandy. Skończył on tak, jak skończył Hitler i Mussolini”.

„Naród hiszpański nigdy nie będzie walczył przeciwko swoim przyjaciółm. Nigdy nie zapomnimy o waszej pomocy, a w dniu, gdy Hiszpania stanie się wolna, poda rękę demokratycznej Polsce, aby razem kroczyć drogą pokoju i socjalizmu”.

Na czele delegacji Kombatan-tów Czechosłowacji na Kongres Bojowników o wolność i demokrację stał poseł Vodka. Przytaczamy streszczenie jego przemówienia na Kongresie.

Poseł Vodka przekazuje Kongresowi od bratniej czeskosłowackiej organizacji pozdrowienia i wyraża radość, że zjednoczenia polskich bojowników o wolność.

Poseł Vodka podkreśla, że walka o wolność w obu państwach nie była łatwa, gdyż siły reakcyjne walczyły zaciekle, aby nie dopuścić do zjednoczenia ludu. Mówca przypomina, że w Czechosłowacji zjednoczenie nastąpiło dopiero po lutym zwycięstwie nad rodzimą reakcją.

Poseł Vodka wskazuje następnie, że podczas gdy w państwach zachodnich uczestnicy walk wyzwoleniczych muszą wciąż jeszcze walczyć o swoją egzystencję przeciwko odradzającemu się faszyzmowi — organizacje bojowników w krajach demokracji ludowej mają ambicję być najlepszymi budowniczymi w swych państwach.

„Jest to naszym obowiązkiem — oświadcza mówca — wobec tych, którzy nie doczekali: wyzwolenia i nie podległości, o którą walczyli wraz z nami u boku Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Armii. Toteż obec-

nie naszym głównym celem jest utrwalenie pokoju i udzielanie wszelkich środków pomocy wszystkim bojownikom o pokój i demokrację”. Mówca podkreśla tu z uznaniem za-sługi jugosłowiańskich bojowników o wolność, prześladowanych przez zdradę Tito za to, że nie chcą dopuścić do oddania swego narodu w jarzmo imperialistów.

Poseł Vodka zwraca uwagę na doniosłość ścisłej współpracy z FIAPP oraz ze Światowym Komitetem Obrońców Pokoju.

Pod znakiem terroru prawnicowego kierownictwa

Obrady Kongresu brytyjskich Zw. Zaw.

LONDYN (PAP). 5 bm. rozpoczął się w Bridlington 81-szy kongres brytyjskich związków zawodowych z udziałem 890 delegatów.

Posiedzenie przedpołudniowe wypełniły oficjalne przemówienia powitalne.

Obrady otworzył przewodniczący tegorocznego kongresu William Lawther.

Żuł inauguracyjne przemówienie Lawthera wykażało, że prawnicy przywódcy brytyjskich związków zawodowych postawili sobie za zadanie sparaliżowanie zdolności bojowej zrzeszonych w związkach robotników brytyjskich.

Wiedeń (PAP). — W związku z zbliżającymi się wyborami do parlamentu, Partia Komunistyczna Austrii wystosowała odezwę do wyborców.

Przed 4 laty — głosi odezwa — partię „narodową” i „socjalistyczną” wzięli na siebie odpowiedzialność za losy Austrii. Wyniki polityki tej koalicji są katastrofalne.

Plan Marshalla spowodował wzrost bezrobocia i przyspiesza kryzys gospodarczy. Reakcja podnosi głowę. Panujący w Austrii chaos gospodarczy, grabież mas ludowych i wysłu-

działem 890 delegatów.

Przed 4 laty — głosi odezwa — partię „narodową” i „socjalistyczną” wzięli na siebie odpowiedzialność za losy Austrii. Wyniki polityki tej koalicji są katastrofalne.

Plan Marshalla spowodował wzrost bezrobocia i przyspiesza kryzys gospodarczy. Reakcja podnosi głowę. Panujący w Austrii chaos gospodarczy, grabież mas ludowych i wysłu-

ganie nie mogące doprowadzić do katastrofy

Wiedeń (PAP). — W związku z zbliżającymi się wyborami do parlamentu, Partia Komunistyczna Austrii wystosowała odezwę do wyborców.

Przed 4 laty — głosi odezwa — partię „narodową” i „socjalistyczną” wzięli na siebie odpowiedzialność za losy Austrii. Wyniki polityki tej koalicji są katastrofalne.

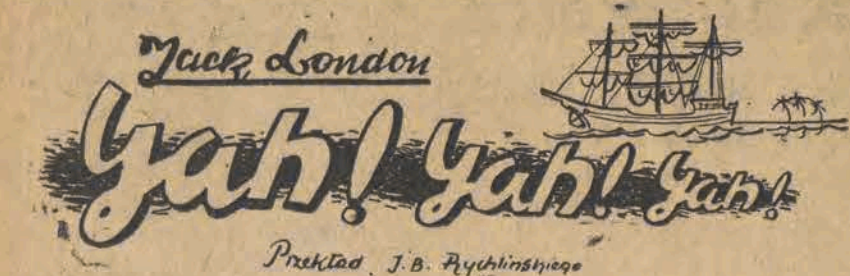
Lawther wystąpił przeciwko prawnikom do strajku o poprawę bytu wywołując wśród części delegatów konsternację, wśród innych oburzenie.

Przedstawiciele lewicy związkowej usiłujących reagować na to przemówienie nie dopuszczono do głosu.

W ten sposób kongres rozpoczął się od pierwszej chwili pod znakiem wrogości terroru prawnicowych przywódców rady generalnej związków zawodowych, usiłujących rozbroić brytyjską klasę robotniczą.

Wiedeń (PAP). — W związku z zbliżającymi się wyborami do parlamentu, Partia Komunistyczna Austrii wystosowała odezwę do wyborców.

Przed 4 laty — głosi odezwa — partię „narodową” i „socjalistyczną” wzięli na siebie odpowiedzialność za losy Austrii. Wyniki polityki tej koalicji są katastrofalne.



Preklad J.B. Rydzinskiego

Był to zięjący whisky Szkot! Whisky swą gołił uczciwie. Zaczynał dzień kieliszkiem, punktualnie o szóstej rano, i zakrapiał potem regularnie co godzinę, aż do północy, kiedy nareszcie kładł się spać. Spał tylko pięć godzin na dobę, a przez pozostałe dziewięć godzin był pijanutki. W ciągu ośmiu tygodni, które spędził z nim na Oolong Atoll, nie widziałem go trzeźwym. Zawsze czuło się od niego wódkę. Nie mogło być inaczej, skoro spał za krótko, by wytrzeźwieć.

Co za wspaniały okaz alkoholika i jaki nieporównany system chronicznego pijanstwa! Ani przedtem, ani potem nie miałem sposobności zaobserwować tak ciekawego wypadku.

Nazywał się Mc Allister. Był to stary człowiek, ledwie trzymający się na nogach. Ręka mu drżała jak u paralityka, co szczególnie zwracało uwagę, gdy nalewał wódkę; pomimo to nigdy nie zdarzyło mu się rozlać ani kropelki. Dwadzieścia pięć lat spędził w Melanezji, buszując po wyspach i koralowych wodach od Niemieckiej Nowej Gwinei do Niemieckich Wysp Salomona i tak się zżył z tą częścią świata, że zwykle mówił gwara poszukiwaczy

perel. W rozmowach ze mną używał zwrotów, jak: „słońce on przyjsze” na oznaczenie wschodu słońca; „kai-kai on stać” znaczyło, że obiad podany; a „brzech moja on się kręcić” — że boli go żołądek. Był to drobny zwiędły człowieczek, spalony z zewnątrz słońcem zwrotnikowym a wewnątrz wyciekami alkoholu. Był to popiołek, żużelek człowieczego rodzaju, mały, ożywiony żużelek, niezupełnie jeszcze wystygły, który ruszał się sztywno — gwałtownymi urywami rztami, ruszał się jak automat. Robił wrażenie figurki, którą raptowny wicher mógłby porwać. Ważył dziesięć funtów.

Toteż w głowie po prostu nie mogło się pomieścić, że rządy jego były rządami silnej ręki. Oolong Atoll miał sto czterdzieści mil w obwodzie. Żeglując po jego lagunie, trzeba było orientować się według kompasu. Ludność składała się z sześciu tysięcy Polinezjczyków.

Na każdym kłoku spotykało się sześciostopowych chłopów, mogących na oko, ważyć ze dwieście funtów. Od najbliższego ładu dzieliło Oolong około dwustu pięćdziesięciu mil żeglugi. Tylko dwa razy do roku zawijał do atolu mały skuter, który zabierał włókno kokosowe. A na Oolongu był tylko jeden biały Mc Allister, słaby na ciele i, prócz tego, alkoholik. Jakim cudem ten biały słabeusz mógł despotycznie rządzić sześcioma tysiącami krajowców? A kłótni był jak stara baba, a raczej jak stary Szkot, i ustawicznie mieszał się w ich prywatne sprawy. Kiedy Nugu, córka kacyka, za zgodą ojca wybierała się za mąż za Hauana z drugiego brzegu atolu, Mc Allister nie dał swego pozwolenia i do ślubu nie dopuścił. Zdarzyło się, że kacyk chciał kupić pewną wyspę w lagunie od najwzrostego kapłana, lecz Mc Allister temu się sprzeciwił. Niech kacyk spłaci najpierw sto ośmdziesiąt ty-

sięcy kokosów, które był winien Kompanii, a póki z tego długu się nie uiszi, nie wolno mu rozstrwonić ani jednego orzecha.

Kacyk i wszyscy krajowcy nie cierpieli Mc Allistera, ba, nienawidzili go, i wiadomo mi było, że przez trzy miesiące cała ludność, ze swymi kapłanami na czele, zanosiła modły do bóstwa o jego śmierć. Lecz nadaremnie. Demony, które nań nasyłali, straszne były co prawda, lecz nie miały mocy nad Mc Allisterem, skoro on w ogóle nie wierzył w demony. Przeciwnie, pijany Szkotom czary nie mogły. Zbiegał wypłutek przezeń kaski, wytrąbiał butelki od whisky, orzechy kokosowe, z których pił, a na wet jego płwocinę, dokonywując nad nimi przeróżne diabelstwa.

Nazywał się, Mc Allister, był to stary człowiek.



Nazywał się, Mc Allister, był to stary człowiek.

Lecz Mc Allisterowi nic to nie szkodziło. Cieszył się wspaniałym zdrowiem. Ani dreszczów, ani febrę; nie kaszlał, nie przeziębiał się; na dyzenterię nie zapadł ani razu, a złośliwe wrzody i brzydkie chroby skóry, które w tym klimacie dręczały zarówno czarnych jak i białych, jego się nie imaly. Musiał mieć organizm do tego stopnia nasycony alkoholem, że bakterie rozwijać się w nim nie mogły.

Zbliża się termin spłaty sum zadeklarowanych na budowę Centralnego Domu Łódzka organizacja partyjna nie może pozostać na szarym końcu

Gdy w miesiącu maju ub. roku przystąpiono do akcji zbiórki na budowę w Warszawie Wspólnego Domu Partyjnego, z całego kraju posypały się liczne zobowiązania. Towarzysze deklarowali znaczne sumy, które niejednokrotnie przekraczały nawet ich miesięczne zarobki, a które zobowiązali się spłacać w 18 ratach miesięcznych. W tym ofiarnym wysiłku również i organizacja łódzka nie pozostała w tyle deklarując pokątną sumę 83.400 tysięcy złotych i zajmując w ten sposób 8 miejsce w kraju.

Pierwsze miesiące akcji zbiórkowej na terenie Łodzi wykazały pomyślny stan wpłat. Jednak, w okresie połączonym (w styczniu br.) na skutek reorganizacji ewidencji zamiast obowiązującej organizacji łódzka raty miesięczne, wynoszące blisko 5 milionów złotych, wpłynęło nie więcej niż 2 miliony. Również i w następnych miesiącach wysokość wpłat miesięcznych nie osiągnęła wyznaczonej wysokości. Nie dziwnego, że wskutek tego organizacja łódzka zajęła ostatnio w wykazie obowiązków ostatnie miejsce. Dla pełnego obrazu trzeba jeszcze dodać, że niektóre organizacje wojewódzkie jak na przykład śląska czy stołeczna znacznie już przekroczyły wysokość zadeklarowanych pierwotnie sum.

Gdzie wobec tego należy szukać przyczyn tego kompromitującego dla organizacji łódzkiej stanu rzeczy? — pytamy pełnomocnika dla akcji zbiórkowej na Centralny Dom PZPR, tow. H. Smiechurę.

Kontrola akcji zbiórkowej, jaką przeprowadziliśmy pomiędzy 1 i 15 lipca wykazała, że w większości swych Komitetów Dzielnicowych nie doceniają doniosłości tych spraw. Akcja zbiórkowa na Centralny Dom nie była tematem posiedzeń Komitetów Dzielnicowych egzekutyw, odpraw sekretarzy organizacji podstawowej. Członkowie komitetu nie interesują się tymi sprawami, nie badają stanu wpłat ani nie dozorują sprawozdawczości. Mówię o większości komitetów, gdyż zaledwie jedna dzielnica, a jest nią Dzielnica Śródmieście, wywiązuje się należycie z akcji zbiórkowej. Pomimo tego, że stan liczebny Dzielnic Śródmieście od czasu deklaracji, to jest od maja ub.r. do chwili obecnej uległ zmniejszeniu o 18 procent, reguluje ona składki na Centralny Dom PZPR w wysokości 104 procent zadeklarowanej

sumy. Pełnomocnik dla akcji zbiórki tej dzielnicy, tow. Jabłoński, odbywa częste zebrania z tymi, którzy są odpowiedzialni za zbiórki w organizacjach podstawowych. Na tych odprawach poucza zebranych o tym, że należy dotrzeć do każdego członka partii i przypomnieć mu o obowiązku regularnego wpłacania rat. Tow. Jabłoński czuwa, aby odpowiedzialni za akcję zbiórkową regularnie i w terminie przysyłali sprawozdania ze swego terenu. Toteż niemal żadna z organizacji podstawowych Dzielnic Śródmieście nie zalega.

Inna jest sytuacja w pozostałych dzielnicach. Wysokość wpłat miesięcznych kształtuje się tam najczęściej w granicach 70 — 80 procent zadeklarowanej sumy, a

na dzielnicy Górnej — Lewej sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. Wynika to oczywiście z winy samych pełnomocników, jak i z braku zainteresowania ze strony Komitetów Dzielnicowych, a co za tym idzie, również i komitetów organizacji podstawowych.

Rzecz prosta nie możemy zado wolnić się samym stwierdzeniem podobnego stanu rzeczy. Akcja zbiórkowa powinna się zakończyć i zakończy się na pewno w październiku. Organizacja łódzka pozostaje do wpłacenia jeszcze około 16 milionów. To znaczy że w przeciągu dwóch miesięcy trzeba zebrać sumę odpowiadającą mniej więcej trzem miesięcznym ratom.

Przed organizacją naszą staje więc bojowe zadanie: powstała należność musi wpłynąć w ter-

minie do Komitetu Centralnego PZPR. Aby jednak zadanie to zostało wykonane muszą się wykaazać wydatniejszą o wiele, niż dotychczas pracą, wszyscy pełnomocnicy, muszą oni zorganizować stałe odprawy z towarzyszami odpowiedzialnymi za akcję zbiórkową. Trzeba, aby więcej niż dotąd uwagi poświęcili tej sprawie Komitety Dzielnicowe i organizacje podstawowe. Trzeba, aby każdy członek partii pamiętał o tym, że za deklarowaną przed 18 miesiącami sumą na budowę Centralnego Domu PZPR nie może być słowem, rzuconym na wiatr!

Terminowa wpłata rat na budowę Centralnego Domu musi stać się ambicją każdego towarzysza i całej organizacji łódzkiej.

R. Sch.

Największa bolączka PZPB Nr 8

Aby podnieść niską jakość produkcji

— musi personel techniczny usprawnić swą pracę

Przedemną leżą zobowiązania, na których przed kilku godzinami złożyli swe podpisy majstrowie „bawelnianej ósemki”. Tekst zobowiązań brzmiał w skrócie następująco:

„Postanawiam być wychowawcą młodych pracowników i świecić im przykładem, podnosić stale własne i podległego mi personelu kwalifikacje zawodowe, podnosić dyscyplinę pracy przez punktualne rozpoczynanie i kończenie pracy, dbać o odpowiednie wykonanie planów jakościowych i ilościowych.”

Podpisali się majstrowie przedziału, tkalni i wykończalni. Nowy regulamin premiowania nakłada na nich większą odpowiedzialność za pracę podległych im robotników. Nowy regulamin daje im w zamian możliwości zdobycia znacznej nagrody, jeśli ich partia wytwarzać będzie dobry towar.

Ale podpis to jeszcze nie wszystko. Nie jeden z majstrów PZPB Nr 8 musi bowiem wobec faktu podpisania przez się zobowiązań, radykalnie zmienić styl swej pracy.

W miesiącach lipcu i sierpniu „bawelniana ósemka” wykonała w bawelnie swój plan jakościowy. Wiemy wprawdzie, że PZPB Nr 8 posiadają fatalny park maszynowy, że bez przerw w produkcji przeprowadzają kapitalne remonty

budynków, że mają jeszcze wiele innych trudności i przeszkód. Ale w podobnych warunkach znajduje się wiele innych zakładów, które jednak zdołały zrealizować swój plan.

I nie ulega wątpliwości, że jedną z przyczyn tych niedomagań „ósemki” jest fakt, że niektórzy majstrowie PZPB Nr 8 nie wypełniają sumiennie obowiązków. O tym mówi sekretarz organizacji podstawowej tow. Sosnowski, dyrektor Łęgosi i o tym mówią robotnicy.

Rozmawiamy z tkaczką, tow. Ireną Pol. Od 16 lat już zatrudniona jest w tkalni. Obecnie pracuje na czterech krosnach kolorowych. Ma opinię rzetelnej, solidnej robotnicy. Stara się zawsze oddać towar pierwszego gatunku. Czasem jednak zdarzy się „sekunda”. Dlaczego? Jest w tym również wina przedziału, która nie zawsze dostarcza dobrych wątków, ale przede wszystkim — „winę ponoszą niektórzy majstrowie. Nie chcą iść do krosien, gdy tkaczka ich wzywa, nie przeprowadzają dokładnych reperacji.”

— Nie zwracacie głowy, zreperujcie sobie sama — zbywają często prosiące o naprawę warsztatu robotnice. Nie można powiedzieć, że wszyscy, ale takich majstrów jest jednak wielu. Z tych, którzy dobrze wypełniają swe obowiązki, wymienić trzeba Drobnińskiego, lub tow. Kurka, który umie sobie „wychować” tkaczki. Gdy sam nie może sobie dać rady z brakorobem lub „spóźnialskim”, wtedy udaje się z nim do sekretariatu organizacji podstawowej lub do Rady Zakładowej i tam dopiero z pomocą towarzyszy stara się mu przemówić do rozsądku i sumienia. Bardzo często zdarza się, że dzięki takiej spokojnej i rzeczowej rozmowie następuje przełom w pracy zlego dotychczas tkacza. Są w „ósemce” majstrowie, mogący służyć za wzór dobrych pracowników i dobrych obywateli, majstrowie, którzy potrafili nawiązać doskonałą współpracę z robotnikami i dzięki temu „partii” ich osiągają dobre wyniki w planach ilościowych i jakościowych.

Ale często słyszy się w tkalni narzekania na majstra Malinowskiego, który jest opryskliwy i arogancki, na Czekalskiego, na Dudkiewicza, zupełnie lekceważącego sobie swe obowiązki, i na wielu innych. Słabi tkacze skarżą się, że nie mają z ich strony żadnej pomocy. Uważają oni, że robotnikami, którzy nie wykonują planów, nie warto sobie w ogóle „głowy zawracać”. Tak było z 19-letnią tkaczką, Eugenią Poddebską, która do niedawna wykonywała swe bazy akordowe w 85 procentach i nikt na to nie zwrócił uwagi. Obecnie przysięła ją do swej grupy instruktorka, tow. Wierczkiewiczowa — o której śmiało można powiedzieć, że jest prawdziwą nauczycielką i wychowawczynią młodych tkaczy — i już wiadac, że Poddebska pracuje o wiele lepiej.

W PZPB Nr 8 zagadnienie szkolenia robotników staje się sprawą doniosłą. Zakład ten posiada bowiem ponad 50 procent młodych tkaczy, nad którymi trzeba położyć poprawę, żeby wyszkolili ich na dobrych i zdyscyplinowanych fachowców. Zadanie to spoczywa w pierwszym rzędzie na majstrach. Robotnicy dają do tego, żeby poprawić jakość produkcji. Wyrazem tego są znacznie lepsze wyniki w miesiącu sierpniu, wykonany jest w 108 procentach plan eksportowy. Aby jednak zakłady mogły dalej posuwać się po tej drodze polepszenia swej produkcji, konieczny jest w tej akcji udział wszystkich majstrów.

Rada Zakładowa i podstawowa organizacja partyjna powinny stale od-

działywać na personel techniczny, używać wszelkich metod, aby wszyscy majstrowie wzięli się do solidnej i rzetelnej pracy. Tylko wówczas nowy system premiowania przyniesie w PZPB Nr 8 pożądane rezultaty.

H. Sam.

To i tamto

Braterstwo - zdrady

W tym tygodniu — czytamy w „Głosie Anglii” (Nr 36 z dn. 3 września br.) — obchodzimy dziesiątą rocznicę wybuchu wojny. Należałoby cofnąć się myślami wstecz, do chwili, gdy rozpoczęło się braterstwo broni między ludnością naszych krajów, którego nie zatrą nigdy zmienne kołata historii.

Hm, to bardzo ładnie, że „Głos Anglii”, będący oficjalnym „tygodnikiem przeludem sprawy brytyjskiej” (tu jęz. polskim) pamięta o rocznicy wybuchu wojny. Również dobrze i mądrze, iż redakcja tego tygodnika uważa, że „należałoby cofnąć się wstecz myślami...”

Właśnie o dłuższego czasu nie innego nie robimy, tylko „cofamy się myślami wstecz...”. Różnimy się atoli z redakcją „Głosu Anglii” co do wyboru „chwil”, do której wypadła się cofnąć. „Głos Anglii” radby rozpocząć ten moment dopiero od „wygaśnięcia terminu ultimatum brytyjskiego” we wrześniu 1939, a my „niestety”, sięgamy nieco dalej: do daty konferencji monachijskiej. I gdy „Głos Anglii”, bardzo wzruszającą zresztą wspomina o „braterstwie broni między ludnością naszych krajów”, to my — „niestety” — przede wszystkim musimy nawrócić do braterstwa zdrady między rządami Polski przedurzędniczej, Anglii, Francji i Niemiec hitlerowskich. Bo tak się fatalnie składa, iż choć „braterstwo broni” między ludnością naszych krajów” przyniosło niewątpliwie korzyści... Wielkiej Brytanii czy to w pamiętnej bitwie o Anglię (wrzesień 1940 roku) czy w walce z morskimi korsarzami Hitlera, na polach Taburku, Monte Cassino czy Anheime, to braterstwo zdrady rządów smacznego-monachijskiego zgwałciło nart bezsprzecznie krwawy wrzesień 1939 roku i parę lat ludobójczej okupacji.

I dlatego — daruję nam to chyba redakcja „Głosu Anglii”, która historii Monachium w pamięci absolutnie nie chce zachować — iż będziemy mieli na oku, w związku z rocznicą wybuchu II wojny światowej, wszystkie draństwa polityczne, „których nie zatrą zmienne kołata historii” tej z 1938 — 1939 roku i tej — naszych czasów, czasów angloamerykańskich spłokobierców tradycji Chamberlaina i Daladiera, Hitlera i Mussoliniego.

Dlatego na tę rzecz w tak barczny sposób zwracamy uwagę? Ano, „Głos Anglii” pocinien — przy dobrych chęciach — to zrozumieć: gdy mianowicie uda się uwręcić ukręcić braterstwo zdrady Bevinów, Attleech, Trumanów, Achesonów, Macleów, Blumów, de Gasperich, Titów i im podobnych, usunie się główną przeszkodę wiodącą do prawdziwego braterstwa między wszystkimi narodami. I nie potrzebne będzie wówczas „braterstwo broni”. Ustępują, ono bowiem miejsca o wiele cenniejszemu braterstwu pokojowej współpracy i przyjaźni budowy lepszego jutra.

E. Tum.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Na froncie walki z analfabetyzmem

Niedawno obszerna sala świetlicy Tkalni Nowej przy PZPB Nr 1 była świadkiem niecodziennego wydarzenia. Przy sześciu małych stołkach, nakrytych białym papierem, za siedzącymi kobietami, stojącymi w tym dniu końcowy egzamin z I-go stopnia szkolenia dla analfabetów. W programie egzaminacyjnym prze-

widziano trzy przedmioty: język polski, arytmetykę, rachunki pamięciowe i piśmienną, oraz podstawowe wiadomości o Polsce Współczesnej. Rozpoczęto od dyktanda kilkudziesięciu zdań. Spracowane ręce robotnic powoli i z namysłem prowadziły trzy małe ołówki. Po 15 minutach oddano karteczki do oceny Komisji.

Robotnicy Gazowni Miejskiej na dożynkach w Witoni

Podczas uroczystości zniwiny, które odbywały się w ub. niedzielę w Witoni, w pow. łęczyckim, z niecierpliwością oczekiwano przybycia robotników i pracowników Gazowni Miejskiej z Łodzi. Bowiem od szeregu miesięcy, dzięki ekipie łączności miasta ze wsią, szczególnie aktywnej w naszym zakładzie, zaczęła się przyjaźń między robotnikami a chłopami — i średnioludnym z Witoni. Na tę wspólną naszą uroczystość przybyliśmy z Łodzi samochodem w towarzystwie owacyjnie witanych podchorążych Szkoły Polityczno-Wychowawczej.

Dożynki w Witoni Rumnie zgromadziły mieszkańców całej gminy. Trzy tysięczna rzesza chłopów z uznaniem przyglądała przemówieniom przedstawicieli organizacji partyjnych, stronnictw chłopskich, Związku Samopomocy Chłopskiej oraz robotników na swych zakładach.

Wszyscy mówcy podkreślali odmienny obecnie charakter uroczystości dożynkowych, wypływający z przemian społecznych, jakie nastąpiły w Polsce Ludowej. „Płon niebieski, płon, we wspólny nasz dom!” — te słowa pieśni dominowały nad naszą uroczystością.

Uroczystość dożynkowa, odbywająca się pod hasłem pokoju, wzmożenia produkcji rolnej i przemysłowej, pod hasłem sojuszu robotniczo-chłopskiego, osiągnęła swój punkt kulminacyjny, kiedy za stołem przydługim zasiadli pospoli przodownicy pracy z Gazowni z tow. Łompiem na czele oraz przodownicy z tutejszego Państwowego Gospodarstwa Rolnego.

Na zakończenie odbyła się wielka zabawa ludowa, która jeszcze długo, będziemy z radością wspominać. Wiacając do Łodzi robotnicy mówili: „To była nasza wspólna uroczystość i wspólne zebranie plonu, dzięki naszej wzajemnej współpracy czuliśmy się tam, jak prawdziwi współgospodarze...”

Władysław Eatory
korespondent fabryczny
z Gazowni Miejskiej

Ponad 1 milion zł oszczędności

Choć kierownictwo naszej fabryki — Łódzkiego Zakładu Aparatów Niskiego Napięcia Zakład „A” 22 — nie przejawia zbyt wielkiego zainteresowania przodownikami pracy i racjonalizatorami, to jednak ruch racjonalizatorski rozwija się u nas coraz bardziej.

Mala racjonalizacja i wynalazczość przyniosła nam już w tym roku ponad milion złotych oszczędności. Do najważniejszych pomysłów należy za-

liczyć tutaj przynajmniej, skonstruowany przez ob. Borosia, który rozciąga taśmę izolacyjną. Dotychczas taśma była rozciągana ręcznie. Po zastosowaniu nowego rozciągacza fabryka uzyskała około 700.000 złotych oszczędności.

Drugim pomysłem, który przyniósł nam 300.000 złotych oszczędności, jest zastosowanie taśmy z miedzianej blachy zamiast plecionki antenowej. Od dłuższego czasu podczuwaliśmy dotkliwy brak tej plecionki, co groziło nam niewykonaniem planu. W tej chwili zgodziliśmy się na zastąpienie plecionki taśmą miedzianą, co przyniosło nam oszczędności.

Następny pomysł racjonalizatorski — to klejenie termiłowatych płyt nowo zastosowanym środkiem i sposobem, opracowanym również przez ob. Roszkowskiego.

Nie mniej ważnym pomysłem jest projekt tow. Czesława Gryglickiego, który skonstruował przrząd do krępowania sprężyn z taśmy miedzianej przy produkcji przelączników typu HK.

Prócz wymienionych pomysłów jest wiele takich, które mimo ich zastosowania przez robotników pozostały nieznanymi, dlatego, że robotnicy po prostu nie zgłoszili ich. Wina tu ponosi kierownictwo zakładów, które nie zwraca odpowiedniej uwagi na robotników-wynalazców, nie odcina ich dostateczną opieką i tym samym, nie tylko, że nie przyczynia się do rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, ale nierzadko wręcz hamuje go. Sytuacja ta musi ulec zmianie. Zarówno racjonalizatorzy, jak i ich wynalazki, muszą być odpowiednio oceniani i nagradzani.

Mikołaj Kopczyński
korespondent fabryczny
z ŁZWAŃN Zakł. A 22

NA FRONcie

współprawnictwa pracy

Jak należy pracować w Polsce Ludowej



Tow. H. Smiechura z Zakładów Pasmanterii Łódź-Południe

Kto pracuje najlepiej w Zakładach Pasmanterii Łódź — Południe? W odpowiedzi sekretarz organizacji podstawowej wylicza wiele nazwisk. Zatrzymujemy się przy pierwszym — tow. Heleny Smiechury, tkaczki „na gumie”.

Jakże odbywa się tkanie gumy i czemu tow. Smiechura zawdzięcza opinię najlepszej pracownicy tego oddziału? Na szerokim krosnie, które obsługuje tow. Smiechura, znajduje się 45 pasemek różowej gumy białelnianej. Każda taka wązka tkanina powinna być bez błędów. Tow. Smiechura czuwa, aby wszystkie członki pracowały dobrze, aby

każda tkanina przesuwiała się równo i bezustannie do skrzynek, umieszczonej pod warsztatem.

— 36 lat pracuję już w tej fabryce. Ale najlepiej „działam” mi robota teraz, gdy wiem, że pracuję dla dobra i korzyści całego społeczeństwa, gdy za mój trud czeka mnie zaszczytny tytuł przodownicy pracy, oraz uznanie i szacunek powszechny.

100 procent prędkości i 115 procent wykonania planu produkcyjnego — oto osiągnięcia tkaczki Heleny Smiechury. Oto dowód, jak można i należy pracować w Polsce Ludowej.

(Sam.)

PROMYK

Nowa szkoła

Drewniane, spryskane wapnem rusztowania opłatały jeszcze wysoki, trzypiętrowy budynek, gdy już wrześnie słono przegladalo się w wyciszonych szybach dużych okien. U dołu, przy szerokim wejściu czerwieniła się na jasnej ścianie budynku tablica z białym orłem i napisem — Publiczna Szkoła Powszechna.

Józek i Lolek pamiętają, jak na tym miejscu, gdzie teraz stała ich nowa, piękna szkoła, był duży plac z wydeptaną trawą i wiecznie oskubanymi, cheralawymi krzakami po bokach. Tutaj odbywały się wszystkie mecze w piłkę nożną ich ulicy z sąsiednimi. Tu chłopcy urządzali przeróżne gry i bójki. Tak było każdego popołudnia, chyba, że pogoda nie pozwalała nosa z domu wychylić. Choć i przed południem też plac nie świecił pustkami. Szkoła, co jest na trzeciej ulicy, ledwie połowę dzieci z ich dzielnicy mogła w ciasnych klasach pomieścić. Ci, dla których nie starczyło już miejsca, albo chodzili, gdzieś na drugi koniec miasta do szkoły, albo ku cngiemu utrapieniu rodziców zabawiali się na placu.

O, wszyscy, nie tylko Józek i Lolek, cała dzielnica doskonale pamięta, jak na wielki plac zaczęły wozy i auta zwozić cegły, piach, wapno, belki... Będą budować nową szkołę! — powtarzał jeden, drugiemu, a chłopcy już zaczęli robić zakłady, jaka ta nowa szkoła będzie. Ba! Nawet wybuchł wielki spór między dziewczętami, o to, czy w nowej szkole postawią doniczki z kwiatami w klasach, czy też w skrzynkach przed oknem. Ale, dziewczęta zawsze się o takie drobnostki martwiły, kiedy tymczasem nie wiadomo, czy podciągną mury do trzeciego, czy do drugiego piętra, zastanawiali się chłopcy. A może wyciągną tylko do pierwszego — powiedział kiedyś Franek spod 17-tego. — Po tym chodzą przez tydzień z oknem w ciemnej obwódce. Bo chłopcy od pierwszej chwili pokochali nową szkołę, byli z niej dumni i wierzili, że będzie piękna, duża, trzypiętrowa, wszystkie dzieci z ich dzielnicy znajdą w niej miejsce, — a ten Franek, o jednopiętrowej giedzi! Wszyscy, od małych, ledwie przebiegających nóż-

kami pędaków, aż po siwych, podierających się łaskami sędziwych obywateli, pilnie obserwowali budowlę, śmigając ku niej czerwone ściany szkoły i wypełniające się szybko przegrodami, podłogami i schodami wnętrza.

Będzie nasza szkoła na wczesień gotowa? — Pytali się nacierpliwiej — Będzie, będzie — Odpowiedzi z wysokich rusztowań robotnicy i murarze, i wrześnie, długie, bało-czerwone flagi spływały aż z trzeciego piętra ku ziemi na froncie budynku. Wewnątrz szkoły wszystko błyszczało świeżością i czystością. Widno, duże sale, szerokie, jasne korytarze wypełniła młodzież i starsi. Dzisiaj pierwszy dzień w nowej szkole! — Podwojną uroczystość. Otwarcie nowego roku szkolnego odbyło się uroczystość w dużej sali.

„Pani” chodzi po klasie i raz po raz rzuca okiem na głowy uczniów i uczennic, pochylonych nad wypracowaniem szkolnym. Tytuł wypracowania brzmi: „Jaka nauka wypływa dla nas z września 1939 roku?”

— Ciekawe, co też te smyki na ten temat napiszą? — myśli „pani”, spoglądając z zainteresowaniem na zeszyt Tadeusza Mańkowskiego.

„Nie zapomniemy nigdy katowni Oświęcimia. Hitlerowcy nie mieli litości ani dla kobiet, ani dla dzieci. Chcieli wyniszczyć cały naród polski i gdyby nie przyszła pomoc ze Związku Radzieckiego i nie przyniosła nam wyzwolenia...” Tak pisze Krystyna Wojciechowska, której matka zginęła w hitlerowskim obozie koncentracyjnym. Od jej ławki „pani” przechodzi wolno do następnego ucznia. Ze-

„Rozpoczynamy naukę w nowych, wspaniałych warunkach — powiedział kierownik szkoły. — I my mamy obowiązek naszą pracę i naukę postawić na takim poziomie, aby była godna wysiłków, jakie nie szczędzi Państwo na odcinku szkolnictwa. Miliardy złotych rząd ludowego państwa przeznaczają na budowę nowych szkół. Na terenie całego kraju wznosi się dziesiątki i setki budynków szkolnych, takich, jak nasz. Starczy w nich miejsca dla wszystkich dzieci w Polsce.

Józek — szepnął do ucha koleżki Lolek, — pamiętasz słowa naszego drużynowego na ostatnim ognisku obozowym — Idziemy z nowym doświadczeniem i energią do pracy i nauki. Idziemy do swoich środowisk, świadomi, że nasza, harcerska postawa będzie pobu-



dziła innych do nowych, wielokrotnych wysiłków. Tak. — My dotrzymamy słowa — odpowiedział Józek. Nasz wysiłek przy nauce jest równie ważny dla Polski, jak wysiłek robotnika przy maszynie, czy rolnika w polu.

Obaj przyjaciele zamyśliли się nad treścią zasyłanego, Byli dumni z obowiązków, jakie przyjęli na siebie wobec Państwa, szkoły i harcerstwa, byli dumni z nowego gmachu i z tej wielkiej gromady, która rozpoczęła dziś naukę.

Wypracowanie

zmarszczonym czołem, mierzwiąc nerwowo czuprynę Kazik Majcherek „stawia” szybko litery w szkolnym zeszycie.

„Polacy walczyli nie tylko za swoją wolność, ale i za wolność innych narodów. Bohaterska brygada im. Dąbrowskiego pomagała naszym hiszpańskim braciom obalić jarzmo faszystowskiego gen. Franco. Ci sami Dąbrowscy, cy z generałem Walterem Świerczewskim na czele byli jedynymi z pierwszych, którzy przyczynili się do zwycięstwa nad hitleryzmem...”

Nauczycielka kiwa z uznaniem głową. Ano, Kazik dobrze pamięta, że jego starszy brat padł w

1936 roku w boju pod dalekim Madrytem.

„Nie mogłam się powstrzymać od tego, gdy byłam z matką na „Ulicy Granicznej”. Natan też mi przypominał mojego stryja, który też walczył w czasie powstania getta warszawskiego i podobnie jak Natan, zginął w podpalonym przez Niemców domu-twierdzy...”

To mała Ala odnawia w wypracowaniu żalobną wojenną rodzinę, z której tylko ona z matką ocalała.

„Pani” przechodzi dalej do pierwszej ławki, w której zasiada „pierwszy uczeń”, syn żołnierza spod Lenina, Władek Kulicki.

„Bili nas Niemcy we wrześniu 1939 roku — pisze Władek — bośmy do wojny nie byli przygotowani, a panowie Rydz i Becko wie razem ze zdrajcami angielskimi kraj nasz w niewolę Hitlerowi zaprzędali, ale za to później, kiedy Hitler napadł na Związek Radziecki i zaczął dostawać w skrócie, a patriotom polskim udało się spełnić życzenia całego narodu i połączyć się w walce z bohaterką Armii Radziecką, wówczas to my, u boku żołnierzy radzieckich biliśmy zleniawionego Niemca

— Nie, nie — powiedziała nowa i pospiesznie uściśnawszy rękę Lizy pobiegła dalej. Liza widziała, jak skrzyła za róg w zaułek Kowieński. Przez ciekawość poszła aż do rogu, ale kiedy zajrzała w zaułek, nowej już nie było.

Nazajutrz Wala Morozowa weszła do klasy późno, przed samym dzwonkiem. Kiedy stanęła w drzwiach, w klasie zrobiło się nagle cicho, choć chwilę przedtem taki był hałas, że szyby w oknach dygotały, i martwe motyle w kolekcji szkolnej poruszały skrzydełkami jak żywe. Ze współuczniacych i litościwych spojrzeń, jakie ją spotkały, nowa domyśliła się, że Liza Kumaczowa zadrżała już odpowiedzieć o wczorajszym ich rozmowie na ulicy. Morozowa poczerwieniała, zmieszana się, bąknęła: „dzień dobry”, a cała klasa odpowiedziała jej chórem.

— Dzień dobry Morozowa! Wszyscy chcieli się dowiedzieć, co słychać u Morozowej, czy nie ma wiadomości od ojca, ale nikt się o to nie zapytał. Tylko Liza Kumaczowa, kiedy nowa usiadła obok niej na ławce — szepnęła po cichu:

— Cóż? nie ma?

Morozowa pokręciła głową i westchnęła głęboko. Przez noc zderzała się, jeszcze bardziej zmieszana i schudła. Ale jasne warczki miała tak samo jak wczoraj starannie zaplecione i każdy zawiązany zieloną, jedwabną kokardką.

Rozległ się dzwonek: do ławki, gdzie siedziała Morozowa i Kumaczowa podszedł Wołodia Bessonow.

MACIUS W SZKOLE

„Serwus!” „Jak się masz?” „Cześć!” „Czuj!” — Na boisku szkolnym okrzyki leciały we wszystkich kierunkach, budząc echa po korytarzach i klasach. Mury szkoły nie nabierały życia po dwumiesięcznej ciszy i wypoczynku. A na boisku już ruch niebawem. „Wojtek, gdzie byłeś w lipcu?” „Łokietek” — widziałem cię we Wrocławiu! „Maciuś, mam drużynę Timura!” Każdy krzyczy, skacze, śmieje się, biega przed siebie, bardziej zadziwili kolegów swymi zdobyczami i przeżyciami walczyli. Ale najwięcej wrzasku, to już leciało od zrużdziałego klombu, gdzie zebrał się ze swymi kolegami Maciuś. Aż topole nad nimi traciły liście. „Maciuś, czy te raki mocno cię poszczypały?” — Dopytuje się Wojtek. „A zaszuszyłeś sobie płatki kwiatów z bukietu przodownika pracy!” — stara się przekrzywić wszystkich Wanda — zamień się ze mną na jeden płatek — dostaniesz znaczek z Hondurasu! Maciuś odpowiada, opowiada, krzyczy, wita się, znów stara się przekrzywić kolegów.

Wiadomo, pierwszy dzień w szkole, jak że tu zaraz wszystko wypowieścić, i tydzień na to nie starczy.

Wreszcie w wesoły, głośny gwar na boisku wlewa się ostry, donośny głos dzwonka, na lekcję. Gwar na chwilę przycichł, po tym wybuchnął z jeszcze większą siłą i przegonił go aż do Berlina...

Czując na sobie życzliwy wzrok nauczycielki, Władek podnosi głowę i pyta:

— Czyż nie tak było, proszę pani?

— Tak było — odpowiada nauczycielka. — Pisz dalej, moje dziecko.

Co powiedział, zagląda ukradkiem do zeszytu Wandzi Kwiatkowskiej, która przeżyła tragedię powstania warszawskiego.

„Jeszcze raz — pisze Wandzia — zdradziła nasz naród sanacyjna panowie. Z odległego Londynu zgłoszali naszej ukochanej stolicy jeszcze jedną ruinę, z której do tej pory Warszawę dźwigamy. A kiedy setki tysięcy warszawiaków ginęło w powstaniu, nadawali nam na pocieszenie przez radio hymn: Z dymem pożarów...”

Skończyła „pani” przegląd klasy i usiadła na katedrze. Uczniowie piszą, a pani myśli z dumą: „dobra klasa!” Nic zresztą dziwnego: ileż tu sierot po poległych bojownikach o wolność i demokrację. Dziś właśnie, w dniu 1 września 1949 roku, w rocznicę wybuchu 2-giej wojny światowej, ci wszyscy, co walczyli o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego, uczestnicy rewolucji 1905 roku, weterani powstań śląskich i wielkopolskich, walczący za wolność naszą i waszą. Dąbrowszczyacy, obrońcy barykad Westerplatte, Warszawy, Modlina i Kutna, partyzanci i bojownicy ruchu oporu przeciw bestii hitlerowskiej, więźniowie faszystowskich katowni, powstańcy getta warszawskiego, uczestnicy warszawskiego powstania, żołnierze I i II Armii Polskiej, którzy u boku Armii Radzieckiej przynieśli Ojczyźnie na szczyt wyzwolenie i wyrabiali granice na Odrze, Nysie i Baltyku — odbywają właśnie swój zjazd połączeniowy w Warszawie.

I myśląc o tym, a korzystając z okazji, iż dzieci jeszcze przed dzwonkiem ukończyły wypracowania, nauczycielka rzuca pytanie:

— Jak wam się zdaje — dlaczego nastąpiło połączenie wszystkich organizacji polskich bojowników o wolność i demokrację?

— Bo w jedności siła — odpowiada Tadeusz Mańkowski, wnuk rewolucjonisty z 1905 roku.

— Zebym jeszcze lepiej walczyć, aby już nigdy nie było wojny — dodaje Krystyna Wojciechowska, której matka zginęła w Oświęcimiu.

— Aby jeszcze bardziej wzmocnić front pokoju! — dorzuca Ala.

Uśmiecha się ze wzruszeniem nauczycielka, widząc, że nie tylko okowicie i matki, ale i wszyscy te dzieci polskie zdają sobie dobrze sprawę z nauki, jaka wpływa z krwawego września 1939 roku. Ta nauka to: walka o umocnienie podstaw demokracji, walka — o pokój.

Jot-Es.

i pomknął wreszcie z uczniami do klas i korytarzy.

Klasa Maciusia dostała jasną salę z trzema rzędami nowych, błyszczących ławek. Każdy wybrał sobie „swoją” ławkę. Maciuś usiadł z Edkiem w trzeciej ławce od okna. Wyciągnął z zadowoleniem nogi pod ławkę, ostrożnie by nie zhrudziły podstawy i z zadowoleniem spoglądał na czysty, błyszczący przed nim pulpit. O jak przyjemnie będzie się w tej nowej klasie uczyć — myśli Maciuś — tak czysto, przestrannie.

Z końca klasy podniósł się nagle straszliwy wrzask. Trudno było się zorientować co zaszło. W rogu, przy ostatniej ławce grupa chłopców okładała się pięściami i tarmosiła za zwierzchnie czupryny.

Maciuś, już chciał przeskoczyć przez ławkę, kiedy się powstrzymał i obiegł wokół świeżej, czystej ławki. Nie można przecież skakać po ławkach, jak po zielonej łące.

Koleczy rozdzielił walczących. — On, jest, jest... zaspany Wacek pokazuje palcem na Bronka, który siedzi na podłodze i rozciera sobie łokieć. — Kim jest? — Maciuś patrzy na Bronka, który coraz bardziej się czerwieni. Cała klasa patrzy na Bronka.

— On na nowej ławce chciał wyciągnąć szczyrakiem litery — krzyknął Broniek. Hadas się zrobił w klasie nieopisany i Broniek znów by oberwał, gdyby Maciuś energicznie nie interweniował. — Odprowadzić go do wychowawcy — krzyknęli niekierujący chłopcy.

Kiedy się trochę uspokoiło, Maciuś stanął na środku klasy i powiedział do kolegów — Chłopcy! Zaczynamy, w klasie u nas musi być zgoda, a jak ktoś zawini, to nie z pięściami na niego, ale najpierw stwierdzimy wszystkie winy, a potem karę sąd koleżeńskich wyznaczy. Broniek odpowie przed nami za swoją lekkomyślność, nie będziemy z każdą sprawą do wychowawcy biegać, on ma i tak wiele kłopotów na głowie. Nasz samorząd klasowy winien z wychowawcą współpracować, pomagać mu. Proponuję, abyśmy dzisiaj wybrali zarząd. Nikt nie zauważył, jak w drzwiach klasy stanął ich wychowawca i przysłuchiwał się rozmowie chłopców.

— Brawo Maciuś! — odezwał się, kiedy ten skończył. — Ja jeszcze dodam chłopcy, że w szkole zdobywacie nie tylko wiedzę z książek, ale również uczycie się życia zbiorowego, poznajecie jego formy organizacyjne w waszym środowisku szkolnym. Jestem z was zadowolony, że rozumiecie wartość wspólnego mienia, bo ławki w klasie nie są „moje” albo „twoje”, ale nasze, wspólne, i o każdą z nich, nie tylko o „swoją” trzeba dbać. A sprawę Bronka oddaję w ręce klasowego sądu koleżeńckiego.

Teraz chłopcy, wszyscy na miejscu, zrobimy pierwsze zebranie zarządu klasowego. Na przewodniczącego zebrania proponuję Maciusia.

Gromkie brawa były odpowiedzią całej klasy, aż wózny zdziwiony takim hałasem zajrzał do klasy.

Rzeczy ciekawe
Dlaczego pokrzywa parzy

Pokrzywa obdarzona została przez naturę połączoną bronią: parzy każdego, kto ją dotknie, a mechanizm tego urządzenia obrony jest dziełem natury wprost mistrzowskim.

Liść pokrzywy pokryty jest drobnymi włoskami. Każdy włoszek jest wyodrębniony w środku i sztywny, u podstawy posiada głąbki pecherzyka, a na wierzchołku ma małą cebulkę.

Gdy ręką dotkniesz liścia pokrzywy, cebulka pęka i wylania się z niej tak cienkie i ostre zakończenie włoska, że przebija skórę.

Na tym się jednak nie kończy: nacisk naszej ręki na powierzchnię liścia powoduje jednoczesne naciśnięcie pecherzyka, z którego wydzielą się i poprzeczą włoski wypływające pod naszą skórą odrobina trującego płynu.

Uczni zbadał ów płyn wydzielający się z włosków pokrzywy. Okazało się, że zawiera on dwa rodzaje trujących składników: jeden z nich wywołuje wrażenie silnego, lecz krótkotrwałego spazmu, drugi zaś — dłużej trwające swędzenie.

Jak Jacusiowi wiatr 100 złotych zmienił



L. Pantelejew Tłum. Helena Bobińska

NOWA

(Ciąg dalszy)

— Trochę cieplej — odrzekła nowa.

Raptem zwinęła kroku, spojrzęła na swoją koleżankę i zagadnęła:

— Powiedz, to bardzo głupio, że tak beczalam dziś w klasie?

— Nie, dlaczego? wzruszyła ramionami Liza. — U nas też dziewczyny płaczą... A ty czemuś płakała? Co ci się stało?

Myślała dlaczego, że nowa jej nie odpowie, ale ta spojrzęła na Lizę i powiedziała:

— Tatusi mi zaginął...

Liza aż stanęła ze zdziwienia.

— Jak to zaginął?

— On jest lotnikiem — powiedziała nowa.

— A gdzie on... tam u was zaginął?

— Nie, tutaj — na tym froncie. Liza otworzyła usta.

— On jest na wojnie?

— No, rozumie się powiedziała nowa.

Liza spojrzęła na nią i zobaczyła, że znowu ma łzy w oczach.

— Dlaczegoś milczała, nie powiedziałaś.

— A co tu mówić? Teraz przecież wszyscy mają na froncie to ojca, to brata...

— A jakże on zaginął? — pytała Liza.

— Jak w ogóle na wojnie. Po-

leciał i nikt nie wie, co się z nim stało. Już półtora miesiąca listów od niego nie było.

— A może nie ma czasu? — niepewnie zauważyła Liza.

— On nigdy nie ma czasu — powiedziała nowa — a jednak we wrześniu przysłał nam stamtąd aż osiem kartek.

— Tak — pokiwała głową Liza — a wysiłem dawno stamtąd aż osiem kartek.

— Myśmy zaraz z nim przyjechały, jak tylko wojna się zaczęła — na trzeci dzień! Jego wyznaczili na dowódcę eskadry.

— I mama twoja przyjechała?

— Rozumie się.

— Och, na pewno też się niepokoi? płacze na pewno, prawda?

— Nie — powiedziała nowa — moja mama umie nie płakać!

Spojrzała na Lizę, uśmiechnęła się przez łzy i powiedziała:

— A ja, widzisz, nie umiem...

Liza pragnęła jej powiedzieć ja cię dobre, ciepłe, pocieszające słowa, ale w tej chwili nowa zatrzymała się i wyciągnęła do niej rękę.

— Do widzenia. Dalej pójść już sama.

— Dlaczego? — zdziwiła się Liza — przecież to jeszcze nie Kowieński zaułek... Ja cię odprowadzę.

6 września

Ostatnie dni

Wystawy Grafiki Meksykańskiej

Wystawa Grafiki Meksykańskiej, mieszcząca się w Ośrodku Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza, zostanie wkrótce, bo już 7 września zamknięta. Wystawa ta cieszyła się wielką popularnością wśród społeczeństwa. Dotychczas zwidło ją ponad 3.500 osób, w tym kilka zbiorowych wycieczek. (j.)

Ze Zw. Inwalidów Woj.

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych RP w Łodzi zawiadamia wszystkich członków Koła, że w dniu 9. 9. br. o godz. 18.15 w świetlicy odbędzie się zebranie informacyjne. Ze względu na ważność spraw prosimy o punktualne przybycie.

Nowa stołówka PSS

została otwarta przy ul. Kilińskiego 78

„Zbiorowe żywienie — to zasłużony odpoczynek dla waszych matek i żon” — takie hasło reklamujące warstwy racjonalnego odżywiania wita nas, gdy przybywamy, by wziąć udział w uroczystości otwarcia nowej stołówki PSS-u przy ul. Kilińskiego 78. W oczy rzutu nam się wzorowy porządek. Stół nakryte białymi obrusami, na stołach kwiaty to najlepsza reklama dla Zakładu Gastronomicznego, gdyż tak się od wczoraj stołówka nazywa.

Kierownik stołówki, ob. Kospin informuje nas, że Zakład Gastronomiczny będzie czynny codziennie od godz. 10.00 rano do 22.00. „Liczymy na to, mówi ob. Kospin, że będziemy wydawać około 1.000 obiadów dziennie. Będą więc obiady popularne, kłobowe, dania gorące. Wszystko to —

Tematy dnia

Robotnicy budowlani — honorowy oddział polskiej klasy robotniczej

Niegdyś, przed wojną, gdy słońce na wiosnę zaczynało przegrzewać, w sercach bezrobotnych, wzmęczonej długą zimą, rosła nadzieja. Nadzieja, że wkrótce zacznie się roboty budowlane i że może, może uda się znaleźć jakąś pracę. Najczęściej, bodaj marnie płatna, ale pracę. Pracę i chleb. Niestety, trudno było uzyskać zajęcie — budowano coraz mniej.

Z tych przedwojennych czasów pozostała zakorzeniona wśród robotników niechęć do zawodu murarza i innych prac, związanych z budową. Zajęcie to było przecież ostatnią deską ratunku i to tylko na krótki okres czasu budowlanego. Zimą groziło znów bezrobocie.

Leć dziś to inaczej wygląda. Pracownik budowlany nie jest już człowiekiem bez jutra. W naszej nowej rzeczywistości ludzi ocenia się według ich pracy i zasług dla społeczeństwa. Nie więc dziwnego, że nazwiska Markowa, Poręckiego, Religi — przewodników pracy w murarstwie zespolowym, zna cały kraj. Ze otacza się ich opieką i przyznaje im zaszczytne odznaczenia. Kto z nas łodzińskich, kim są Hadrysak, Lesiewicz, Kukula, Winiarski i inni zasłużeni dla naszego budownictwa ludzkiego. Michał Krajewski, przed rokiem murarz, dziś piastuje wysokie stanowisko w Ministerstwie Budownictwa.

Nasz nowy — socjalistyczny styl pracy, nie zna przerw i tzw. „martwych sezonów”. Budujemy w ciągu całego roku. Coraz szybciej, taniej, lepiej. Pracownikom budowlanym nie grozi już bezrobocie, przeciwnie — potrzeba ich jak najwięcej. Łódź zatrudniła w roku bieżącym w budownictwie trzy razy tyle robotników co rok temu. A jeszcze daje się odczuć poważny brak sił roboczych. Ok. 4 tysięcy robotników budowlanych może znaleźć zatrudnienie w Łodzi. W 1950 roku musimy wybudować tyle, ile zrobiliśmy łącznie w ciągu ubiegłych pięciu lat — od chwili zakończenia wojny.

I wypełnimy zadania, stojące przed nami na polu budownictwa. Wypełnimy, gdyż pracownik budowlany wie, że dziś pracuje dla siebie i dla swych dzieci, dla siebie i dla społeczeństwa, i że praca jego jest najsławniejszą. Zarobki i produkty robotników na budowlanych niejednokrotnie przewyższają płace kierowników i dyrektorów fabryk. Nie jest też przypadkiem, że jedno z najbardziej zaszczytnych odznaczeń państwowych nazwano orderem „Budowniczy Polski Ludowej”. Dla wszystkich pracowników budowlanych otworem stał się awans społeczny. Prowadzi ona przez bezpłatną naukę i przez socjalistyczne współzawodnictwo pracy. (j.)

Kiermasz książkowy cieszy się powodzeniem
Dziatwa oblega stoiska

Dlaczego w niektórych kioskach brak literatury marksistowskiej?

Czyste, estetyczne okładki nowych książek zachęcają do kupna swym wyglądem i przystępną ceną.

Basia zdała w roku ubiegłym do 2-ej klasy i teraz robi zakupy. — Po prośbie gramatykę, arytmetykę, podręcznik do nauki języka polskiego... — wylicza szereg książek. Sprzedawca z kiosku podaje żądane podręczniki. Są one naprawdę bardzo tanie. Gramatyka, na przykład, kosztuje tylko 40 zł.

— Chciałbym kupić „Chemię nieorganiczną” — podchodzi do stoiska starszy chłopiec.

— Dla mnie arytmetykę do trzeciej klasy! —

— Czy mogę otrzymać „Historię WKP(b)”? — pyta jasnowłosa licealistka.

— Historii WKP(b), niestety, nie mamy! —

— A czy będzie? —



— Tu u nas w kiosku prawdopodobnie nie. Ale może ja pani nabyć w każdej księgarni. —

Licealistka odchodzi. Tymczasem do stoiska harcerzy (róg Legionów i Alei Kościuszki) cisnie się wciąż młodociana klientela. Uśmiechnięte, zadowolone dzieci i młodzież szkolna średnich masowo kupują nowe książki do nauki w nowym roku szkolnym.

Patrząc na nie, mimo woli nasuwa się refleksja: czy przed wojną dzieci robotnicze mogły sobie pozwolić na kupno nowych podręczników do nauki? Nawet te, które były w tak „szczęśliwym” położeniu, że uczęszczały do szkoły — uczyły się przeważnie z książek pożyczanych od zamożnych kolegów lub kupionych ale używanych. A o szyby wystawowe księgarń rozspaszczali się noski robotniczych dzieci i zachwyceni oczekiwali podziwiać tylko przez okno necne bogactwo wiedzy w nich zawarte, a nieosiągalne, jak marzenia — nowe książki.

Dziś położenie uległo radykalnej zmianie na korzyść dziatwy niegdyś tak upośledzonej. Wystarczy przejść się po mieście, zwrócić do księgarń i kiosków z książkami. To dzieci robotnicze i chłopcy kupują podręczniki, dla nich przede wszystkim udestynowane zostało korzystanie ze skarbowi nauki i wiedzy.

W stoisku przy ul. Legionów widać ożywiony ruch. Bez przerwy przy-

chodzą mali klienci, nabywają książki i odchodzą z paczkami. Harcerze do każdej kupionej książki dodają estetycznie wykonaną zakładkę.

Nie mniejszy ruch panuje i w innych stoiskach. Szczególnie na przedmieściach robotniczych, tam, gdzie mniej jest księgarń, niż w śródmieściu, cieszą się one wielkim powodzeniem. Nowe Złotno, Stoki oraz inne dzielnice, objęte kiermaszem książkowym, z zadowoleniem przyjęły tę innowację.

Robotnicy wychodzący z fabryk z dumą i zadowoleniem spoglądają na swe pociechy.

— Niech się dzieciaki ucza jak najlepiej, za siebie i za nas, którzy nie mieliśmy do tego odpowiednich warunków! — mówi do siebie.

Na marginesie kiermaszu książkowego nasuwa się tylko jedno pytanie: Dlaczego nie we wszystkich stoiskach otrzymać można literaturę marksistowską? — Zwracając uwagę na zauważalną jej brak przy zbliżeniu ul. Sienkiewicza i Traugutta oraz w wymienionym już powyżej stoisku harcerzy przy ul. Legionów.

Należałoby te braki uzupełnić najrychlej. Kiermasz zorganizowany został w celu zaspokojenia potrzeb młodzieży i ułatwienia jej nabywania wszystkich niezbędnych książek, należy więc zaopatrzyć kioski we wszelkie żądane dzieła.

S. Wasak.

Mięso, wędliny i smalec
na bony tłuszczowe

W tygodniu bieżącym od dnia 7 do 10 września r. b. włącznie zaopatrzymy się w mięso, wędliny i smalec na następujące odcinki bonów tłuszczowych i kuponów kontrolnych:

Bony tłuszczowe z miesiąca września kat. PR-R: Na odcinek Nr 1 — 0,50 kg mięsa, na odcinek Nr 9 — 0,50 kg mięsa, na odcinek Nr 15 — 0,40 kg wędliny.

Kupony kontrolne z miesiąca września kat. R: Na odcinek Nr 3 — 0,50 kg mięsa, na odcinek Nr 4 — 0,50 kg mięsa, na odcinek Nr 7 — 0,40 kg wędliny, na odcinek Nr 8 — 0,25 kg smalcu.

Bony tłuszczowe z miesiąca września kat. PR-S: Na odcinek Nr 1 — 0,40 kg mięsa, na odcinek Nr 9 — 0,20 kg wędliny.

Kupony kontrolne z miesiąca września kat. PR: Na odcinek Nr 23 —

0,40 kg mięsa, na odcinek Nr 22 — 0,20 kg wędliny, na odcinek Nr 18 — 0,25 kg smalcu.

Nieposiadający bonów tłuszczowych i kuponów kontrolnych mogą zaopatrywać się w mięso lub konserwy w środę, dnia 7 września w następujących sklepach spółdzielczych:

Sklep 449 — Leszczowa 2, sklep 447 — Pabianicka 59, sklep 448 — Rudzka 59, sklep 525 — Pabianicka 6, sklep 434 — Rzgowska 147, sklep 518 — Rzgowska 35a, sklep 250 — Napiórkowskiego 38, sklep 524 — Przedzianina 91, sklep 464 — Armii Czerwonej 54, sklep 522 — Armii Czerwonej 13, sklep 380 — Księży Młyn 14, sklep 528 — Stalina 62, sklep 517 — Kilińskiego 143, sklep 235 — Narutowicza 19, sklep 184 — Nowotki 61-63, sklep 516 — Narutowicza 73, sklep 440 — Pograniczna 51,

Południowa podróż



Pracownicy pracy wysiadają na lotnisku w Lublinku po odbytym locie w dniu Święta Odrodzonego Lotnictwa Polskiego.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO kartę RKU-Lowicz i kartę rozpoznawczą, Rykowski Stanisław. 13522-G

ZGUBIONO legitymację, metrykę urodzenia, legitymację, kartę repatriacyjną, Bocian Apollonia. 13524-G

SKRADZIONO legitymację, tramwajową, służbową, Zw. Zaw., odcinki zameldowania, decyzje na mieszkanie, książeczki Ubezpieczalni, Jaworska Helena, Narutowicza 39. 13523-G

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni na nazwisko Woźniak Władysław. 13525-G

ZGUBIONO legitymację, Zw. Zaw., nazwisko Zgierski Władysław, Nowotki 80. 13526-G

ZGUBIONO legitymację, służbową Nr 58-U Solarek Józef. 13527-G

SKRADZIONO palcówkę, kartę RKU Łódź miasto, Dębski Arkadiusz. 13528-G

PODZIĘKOWANIE

Dr. Rozalii Klodnickiej lekarzowi Ubezpieczalni Społecznej na Widzewie najserdeczniejszą podziękowanie za troskliwą opiekę w czasie mej choroby tą drogą składam

Stefania Werner.



Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

Brak spokoju na Karolewie

Ob. Marian Mieloch pisze: „W domkach, tak zwanych „biskupich”, — osiedle na Karolewie, panują dziwne zwyczaje, uniemożliwiające mieszkańcom wypocinek na pracy. Mieszka tam 120 rodzin, a więc ok. 400 osób. „Chłuba” niektórych domków są psy różnej rasy i maści, walające się i ujadające przez całą dobę. Psy przeważnie są niezarejestrowane.

Z drugiej strony miejscowy sklepikarz dla dodania sobie animuszu i przychodzących kupujących urządza koncerty radiowe po godzinach, przewidzianych zarządzeniem — to znaczy po 22 wieczorem.

Władze porządkowe powinny zainteresować się osiedlem i panującymi tam stosunkami.

Czy tak należy traktować chorych

Ob. Józef Krysiak z PZPW nr 1 pisze: „W dniu 31 sierpnia br. żona moja ciężko zachorowała. Rejonowy lekarz dr. S. (adres i nazwisko znane Redakcji), mimo, że żona moja miała wysoką gorączkę, nie raczył przyjść z wizytą do domu, ale wezwał chorą do siebie. Nie badając chorej, przepisał lekarstwo. Kiedy wyraziłem zdziwienie z tego powodu, podkreślając, że żona moja jest w odmiennym stanie i że nie każde lekarstwo można jej przepisywać, gdyż mogłoby się okazać szkodliwe dla przyszłego dziecka, otrzymałem odpowiedź: „Wiem, co robię”.

Kiedy po dwóch dniach lekarstwo, przepisane przez lekarza nie pomogło, zmuszony byłem wezwać lekarza prywatnego, który wyraził zdziwienie, że lekarz Ubezpieczalni w ten sposób potraktował chorą...”

Niewątpliwie Ubezpieczalnia interesuje się tą sprawą i wyciągnie z niej odpowiednie konsekwencje.

Dwaj niegodni kseża-współpracownikami gestapo

Ks. ks. Gradolewski i Hoszycki — staną dziś przed Sądem w Łodzi

W dniu dzisiejszym odbędzie się przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi w sali Nr 1 Sądu Okręgowego rozprawa przeciwko księdzu Gradolewskiemu Romanowi, byłemu proboszczowi parafii Św. Krzyża oraz księdzu Alofemu Hoszyckiemu, byłemu proboszczowi parafii Najśw. Marii Panny w Łodzi, oskarżonym o współpracę z gestapo i o wydanie członków Ruchu Oporu w ręce władz niemieckich.

Dalsze mieszkania robotnicze
przyłączane są do sieci gazowej

Ostatnio Gazownia Miejska w Łodzi uruchomiła nowy piec, dzięki czemu większa ilość mieszkań robotniczych będzie mogła korzystać z gazu. W bieżącym kwartale przyłączono do sieci 500 nowych konsumentów, wyłącznie prawie spośród świata pracy. Podania o dalsze przyłączenia wciąż napływają i codziennie

kilka z nich zostaje załatwionych. Widoki na dalsze przyłączenie mieszkańców do sieci gazowej są nadal pomyślne, ponieważ gazomierz jest na razie wystarczającą ilością. Oprócz indywidualnego przyłączenia poszczególnych konsumentów, prężnie się także zaopatrywanie w gaz całych dzielnic. Już wkrótce przyłączone zostanie budujące się osiedle ZOR na Starym Mieście. Na drugim miejscu znajduje się osiedle robotnicze na Stokach. (j.)

Dyzury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki:

Limanowskiego 1 — Kasperkiewicz Piotrkowska 78 — Lipiec, Lagiewnicka 120 — Pasterowa, Piotrkowska 307 — Pawłowski, Narutowicza 42 — Rycheń, Gdańska 90 — Rembiniński, Rokicińska 43 — Szymański, Srebrzyńska 67 — Szlindienbuch, Piotrkowska 25 — Steel.

Pożar na ul. Stokkiej

Wczoraj o godz. 11.33 Straż Pożarna została wezwana na ul. Stokką Nr 11, gdzie w zamieszkałym tam na drugim piętrze ob. Wist Zofii zapaliła się od niewyłączonego żelazka podłoga i szafa. Ogień zlokalizowano i ugaszono.

Chorzy dziękują

Chorzy i Personel Szpitala-Sanatorium Nr 10 serdecznie dziękują Orkiestrze Teatru „Lutnia” i Wydziałowi Kultury i Sztuki przy Zarządzie Miejskim za zorganizowanie koncertu w niedzielę, dnia 4 września br.

Kompoty — marmelady — konfitury
Starczy ich zimą dla wszystkich

Odwiedziny w Łódzkiej Fabryce Przetworów Owocowych i Warzywnych

Olbrymia hala tonie w obłokach pary, w których, jak cienie, poruszają się sylwetki ludzi.

Apetytnie zapachy unoszą się z wielkich kotłów — parników.

Z maszyn płuczkarki sypią się do drewnianych naczyń pomidory, lśniące czystą i świeżą skórką.

U nas wszystko musi być idealnie czyste: owoce i warzywa, idące do przetworów, naczynia, kotły i ludzie, pracujący przy przetworach — mówi oprowadzający nas po fabryce kierownik techniczny, ob. Pilny — gdyż to w dużym stopniu wpływa na jakość produkcji.

Jakie przetwory przygotowuje się w chwili obecnej? — pytamy.

Obecnie przetwarzamy masowo pomidory na tzw. pastę i ekstrakt. Mamy zaplanowaną przerobkę 600 ton pomidorów. Poza tym produkujemy również mus jabłkowy z autoupek i marmeladę.

Jak wygląda proces przerobki, np. pomidorów? —

— To jest dość długa i skomplikowana historia — objaśnia nas w dalszym ciągu ob. Pilny. — Dostarczanie nam pomidorów musi być w dobrym gatunku, ładnie, nienadsznięte. Najpierw płucze się je w specjalnej maszynie-płukarce, później wędrują do parników, gdzie rozgotowują się, a stamtąd na następną maszynę: tu dokładnie przeciera się je na pastę. Pasta ta jednak jest jeszcze zbyt rzadka i dlatego gotuje się ją przez dłuższy czas, aby nabrała odpowiedniej gęstości. Ale i to jeszcze nie koniec procesu przetworczego. Po nabraniu odpowiedniego stopnia stężenia pasta pakowana jest do większych i mniejszych puszek, hermetycznie zamkniętych i z puszek kładzie się ją do kotła z gorącą wodą celem poddania pasteryzacji.

A jak się odbywa produkcja musu jabłkowego? —

— Mus jabłkowy robi się bardzo podobnie. Jabłka muszą przejść przez te wszystkie procesy, co i pomidory, tak samo są płukane, gotowane, przecierane itd. Do pasty pomidorowej i musu jabłkowego nie dodajemy żadnych przypraw. Marmeladę natomiast i soki przygotowujemy na czystym cukrze i cukier ten stanowi znaczny procent w

przetworach. Marmelada na przykład zawiera go 50 proc., soki aż 65 proc. ogólnej wagi.

Dyrektor Fabryki ob. Stanięcki, informuje nas:

— W roku obecnym produkcja znacznie wzrosła i w porównaniu z latami ubiegłymi poprawiła się jej jakość. Produkowaliśmy również na eksport, ale to w najmniejszym stopniu nie odbiło się na zaopatrzeniu wewnętrznym. Przerobiliśmy i w dalszym ciągu przerabiamy tysiące, setki tysięcy ton owoców i warzywnych.

WYDAWNICTWO PISMA

»O TRWAŁY POKÓJ, O DEMOKRACJĘ LUDOWĄ«

podoje do wiadomości wszystkich przedsiębiorstw i firm księgarskich, jak również wszystkich Czytelników pisma, że poczynisz od 15 września 1949 r. pismo

O TRWAŁY POKÓJ,
O DEMOKRACJĘ LUDOWĄ
UKAZYWAC SIĘ BĘDZIE CO TYDZIEŃ

W sprawie prenumeraty należy zwracać się pod adresem: Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, Warszawa, Bagatela 14, R. S. W. „Prasa” Kołportaż Warszawski, Warszawa, ul. Smólna 12, oraz do wszystkich terenowych placówek R. S. W. „Prasa”. 1601

Nowoczesna kobieta nie umie żyć bez tygodnika

„KOBIEȚA”

Sprawy literackie i artystyczne, społeczne i polityczne, ekonomiczne i gospodarskie oraz wszystkie inne sprawy życia codziennego, interesujące każdą inteligentną kobietę — znajdziesz w tygodniku „KOBIEȚA”. Cena egzemplarza 25 złotych. 1643

